

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośniami	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośniami	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tiomaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek : Stefan, kr. m.
Sobota : Bronisława, p. Izabela.

CHOJNICE, sobota dnia 3. września 1927 r.

Słońca wschód 4.47, zachód 18.37
Księżyc wschód 9.58 zach. 22.11

Brak postanowienia i stanowczości.

Brak postanowienia i stanowczości w wykonywaniu prawie wszystkich naszych historycznych porywów, to, niestety, od wieków nasza wada narodowa. Połowiczność ta cechuje całe prawie dzieje Polski. Sejmy elekcyjne, pacta conventa, lekceważenie przez długie stulecia obowiązków obrony Państwa i jego niepodległości, wszystko to działało szkodliwie na rozwój narodu i Państwa. Najdramatyczniejszym dowodem tej naszej połowiczności są liczne, prowadzone przez Polskę wojny. Czyż wojny kozackie, szwedzkie, moskiewskie nie stanowią namacalnego wprost dowodu naszego twierdzenia? Niema dzisiaj chyba znajomego choć pobieżnie historję Polaka, któryby nie był przekonany, że wojny przytoczone kończyłyby się inaczej i nie rozrosłyby się były do rozmiarów dziejowych, gdybyśmy byli niezłocznie się przeciwstawili najazdom i w porę zorganizowali obronę. Oszczędzilibyśmy byli krajowi długoletnich spustoszeń i nie doszłoby było do — rozbiórów.

Po rozbiórce pierwszym znalazł się patrioci, którzy zrozumieli, gdzie tkwi nasza główna wada i poczęli działać w kierunku naprawy stosunków w Polsce, czego następstwem było uchwalenie Konstytucji 3 maja na Sejmie czteroletnim. Uchwala wprawdzie zapadła, Konstytucja istniała na papierze, ale — zabrakło w kraju sił i odwagi do jej obrony.

Wybuchło następnie powstanie Kościuszkowskie, aleć stanowiło ono bohaterskie zmaganie się garstki patriotów w obronie Ojczyzny przeciwko trzem mocarstwom, podczas gdy olbrzymia większość narodu nie brała żadnego udziału w walkach i patrzyła na powstanie Kościuszki krzywym okiem, o ile nie służyła wrogom za cenę korzyści materialnych. Nader liczni byli zdradcy Ojczyzny za pieniądze moskiewskie i pruskie.

Legiony polskie w armii Napoleona i świetne walki Polaków pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego odkryły nas wprawdzie sławą i uratowały nasz honor, nie zdołały one jednak poruszyć większości narodu z jego ośpałości i nie umiały go porwać do walki ostatecznej o egzystencję Polski. Niemniej powstanie listopadowe było dziełem ówczesnego wojska i garstki bohaterów oraz partyzantów, idących na przepaść, okryło sławą pewne rodziny i spowodowało śmierć chwalebna znacznej liczby Polaków, ale celu swego nie dopięło. Swary i waśnie pomiędzy kierownikami oraz brak ogólnonarodowego zapału zaprzęcały możliwe do osiągnięcia wówczas owoce. I znów winna tutaj nasza połowiczność, nasz brak postanowienia i stanowczości.

Powstanie styczniowe, uważane przez prawie wszystkich za krok nierozważny, a przez niektórych za szaleństwo, zakończyło się właściwie męczeństwem porwijającej się szlachty, inteligencji i młodzieży z Traugutem na czele. A ile tu bohaterstwa i ofiarności poszło na marne.

Mickiewicz modlił się o wojnę ludów, a gdy ona roku 1914 nadeszła, znów połowiczność nasza i waśni wewnętrzne spowodowały opóźnienie zmartwychpowstania Polski. Waśni partyjne do-

Ponura zagadka zawsze nierozwikłana...

Nabożeństwa na intencję odnalezienia gen. Zagórskiego. Podpisy pod petycją bratanki generała.

Warszawa. Dzień 25 od zaginięcia gen. Zagórskiego nie przyniósł nic nowego w jego sprawie.

Z pism warszawskich zajmuje się sprawą zaginięcia senator Koskowski w Kurjerze Warszawskim, poświęcając artykuł polemice z głosami prasy sanacyjnej w sprawie tej ponurej zagadki, ABC stwierdza, że listy gończe nie były opublikowane w Gazecie Śledczej. To samo pismo donosiło w dniu wczorajszym, że w odpowiedzi na zapytanie, czy listy

gończe zostały rozesłane, ze strony władz śledczych odpowiedziano, że treść takich listów jest poufna i odpowiedzi udzielić nie można.

W szeregu kościołów warszawskich odbyły się nabożeństwa na intencję odnalezienia generała Zagórskiego.

Od jutra pisma warszawskie będą zbierały podpisy pod petycją bratanki generała, Ireny Zagórskiej, która ma być doręczona Panu Prezydentowi Rzplitej.

Polska szanuje nawet krzywdzące zobowiązania pisze czeski dziennik o Polsce.

Praga. „Ceskoslowenska Republika“, omawia w artykule wstępnym stosunek Polski do Ligi Narodów, przy czym stwierdza, że żądanie Polski uzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi było całkowicie uzasadnione. Liga Narodów, pisze dziennik, nie zawsze docenia znaczenia i rolę Polski. Na najbliższej sesji Rady Ligi Polska starać się będzie przedewszystkiem o uregulowanie jej stosunku do

Gdańska, jako do portu, zrośniętego z nią gospodarczo i geograficznie, a wykorzystywanego przez Niemcy do intryg antypolskich i antypokobojowych. Polska szanuje nawet i te zobowiązania, które są dla niej krzywdzące. Byłoby niesprawiedliwością zwlekać z zadośćuczynieniem jej żądaniu niezamykania naturalnej bramy gdańskiej, wiodącej w świat.

Polski memoriał w sprawie Westerplatte. Zbicie twierdzeń niemieckich.

Gdańsk. Memoriały polsko-gdańskie w sprawie Westerplatte do Ligi Narodów zostały opublikowane. Wolne miasto Gdańsk w dwukrotnych memoriałach do Ligi Narodów domaga się zniesienia decyzji, przyznającej plac amunicyjny na Westerplatte Polsce i swobodę wyładowywania i magazynowania tamże materiałów wojennych dla Polski.

Argumenty gdańskie są znane, ponieważ prasa niemiecka w Gdańsku od lat prowadziła tę treść kampanję, odświeżaną przy każdym nowym wypadku eksplozji na świecie.

Polski memoriał natomiast nie jest znany. Stwierdza on m. in., że Polska posiada na podstawie Traktatu Warszawskiego i Konwencji Paryskiej niezaprzeczone prawo przewożenia materiału wojennego przez port gdański. Liga Narodów, biorąc w opiekę Gdańsk, zarazem zagwarantowała Polsce swobodę przewo-

żenia materiałów wojennych także w razie wojny przez Gdańsk.

Gdańsk dotąd nigdy nie kwestjonował tego prawa polskiego. 22 czerwca 1921 r. została pod przewodnictwem specjalnie ad hoc przez Ligę Narodów wybranej komisji zawarta pomiędzy Polską a Gdańskiem konwencja, w której Gdańsk zgodził się na ustanowienie placu amunicyjnego dla Polski na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Zawarcie konwencji tej jest uznanie przez Ligę Narodów i Gdańsk praw Polski do przewożenia nieprzerwanego materiału wojennych przez teren W. M. Gdańska.

Później memoriał zbija argumenty sensatu gdańskiego i wskazuje na fakt, że dotąd nie nastąpiły nigdy katastrofy mimo kilkuletniego tranzytu amunicji przez Gdańsk.

Odwetowe związki na terenie Gdańska.

Gdańsk. Organizacja „Stahlhelm“ i „Jungdeutscher Orden“ urządzają ostatnio na terenie W. Miasta Gdańska przy każdej sposobności wszelkiego rodzaju zbiórki i obchody, w czasie których odbywają się ćwiczenia w strzelaniu i rzucaniu granatów.

Na obchodach tych umysły młodzieży podniecane są systematycznie przeist-

wianiem groźby niebezpieczeństwa polskiego oraz agitacja za koniecznością odwetu na Polsce odwracania od Polski, Pomorza Poznańskiego i t. d.

Młodzież zaciągana jest do wspomnianych organizacji omal że przymusowo. Niezwykle rozwinęła propaganda świadczy o znacznych kosztach, jakie na organizację te sąłożone.

szły tak daleko, że gdy po rewolucji rosyjskiej można było utworzyć własną armję polską z jakich najmniej pół miliona ludzi i mieć dostatek broni i amunicji, zdołał się zebrać zaledwie jeden słaby korpus pod wodzą Dowbora-Muśnickiego, rozwiązany następnie przez własne władze warszawskie. Prócz tego korpusu tworzyły się oddziały na Ukrainie, a te wydały bitwę pod Kanłowem przeciwko dziesięciokrotnie silniejszemu Niemcom i Austriakom pod komendą gen. Józefa Hallera. Część główną tych

oddziałów tworzyła brygada Hallera, która potem o głodzie i chłódzie przemaszowała aż na Murman, skąd ją zabrali sprzymierzeńcy na statkach i przewieźli na pola bitew we Francji. Z tych skromnych zaczątków powstała we Francji armja generała Hallera, która nam Polskę w znacznej mierze w Wersalu uratowała. Lloyd George nie liczył wcale legionów Piłsudskiego za zasługę Polsce, gdyż walczyły one po stronie nieprzyjaciół sprzymierzonych, i właściwie i jedynie przeciw Rosji, jako wrogowi socjalizmu.

Zresztą były one za mało liczne, aby zawazyć na szali bojowej i wojennej.

Dopiero powstanie tzw. wielkopolskie stało się czynem niepołowicznym, a choć wybuchowi sprzeciwiali się kierownicy polityczni w Poznaniu, to jednak naród powstał i, jako dojrzały i doświadczony politycznie, zespolił wszystkie warstwy, zaczem musiał iść za nim koniecznie dotychczas powstaniu nieobętni polityczni przywódcy. To też nie zabrakło temu powstaniu sukcesów i Wielkopolska wybiła się na wolność.

Bóg łaskaw był dla Polaków po długiej niewoli; odzyskałiśmy niepodległość, ale zamiast zapatrzeć się na kraje najlepiej urządzone na Zachodzie i podług tych wzorów budować Polskę wewnątrz, puściliśmy się na pole najdzikszych eksperymentów. Tymczasem kraj, wyczerpany długą wojną i okupacją pruską, nie mógł wytrzymać następstw eksperymentowania socjalistycznego i znów powstała Polska połowicznie. Nie oczekiwaliśmy takiej Polski, jaka teraz się budowała.

Gdy w r. 1920 hordy czerwone najeżdżały kraj polski, obudził się naród wobec ponownego zniszczenia Państwa. Na zew gen. Hallera spieszyno wszystko, co żyło, w szeregł ochotnicze i stał się t. zw. „Cud nad Wisłą“.

Aleć po zwycięstwie ostygł zapał znów szybko, a budowa Państwa, szkodliwa i bezprzekładna, postępowiała w dalszym ciągu. Następna groźba ruiny finansowej spowodowała odruch silniejszy, lecz zwykła połowiczność zmarnowała go.

Polska, nie zbudowana politycznie i społecznie na zdrowych i wypróbowanych fundamentach, będąca polem dla prób doktryn socjalistycznych, wpadła w ciężkie kłopoty gospodarcze, niema zaufania u zagranicy i wskutek tego braku zaufania nie może uzyskać potrzebnej jej koniecznej większej pożyczki. Partyjnicwo pograżyło ją, a choć w maju r. z. niby skończył się wpływ partji, to jednak się w gruncie bardzo mało zmieniło. Niezdecydowanie i połowiczność pozostały może nawet w wyższym stopniu, niżeli poprzednio. Obiecujana tak górnle „sanacja moralna“ nie nastąpiła, oczekiwane odrodzenie narodu pod rządami dyktatury nie przyszło.

Wady podstawowe ustroju państwowego nie zostały usunięte za dyktatury, po prawie półtora roku jest wszystko, jakby w zawieszaniu. Majowy zwycięzca i zwyciężeni prowadzą z sobą walkę dalej. Naprawy Rzeczypospolitej doczekać się nie możemy, trwałych i silnych ram prawnych dla zapewnienia przyszłym pokoleniom należytego bytu nie widać, wciąż patrzmy na beznadziejną tymczasowość i połowiczność.

Miejsce Konstytucji zajęła prawie zupełnie dyktatura osobista, która jednak w warunkach ziemskich nie może mieć trwałości. Cały owoc pracy lat ośmiu w kierunku państwowotwórczym, choć tak marny i niedoskonały, właśnie dlatego, że taki połowiczny, zniesiony i ustąpił na nowo — eksperymentom.

Kto tu winien? Oczywiście rząd i społeczeństwo razem. Nie wiemy nic o jakimkolwiek programie rządu, boć, zdaje się, go niema, ale i społeczeństwo nie wzięło się jeszcze w nowe warunki i nie zorganizowało się odpowiednio do wytworzonych stosunków politycznych. Wszyscy się oglądają za wodzem, któryby ich

proceedzi, prywatna święci tryumfy, jak za dawnych czasów, nikt się nie chce zbyt narażać i ryzykować. Państwo uważa pewną koteryją za dojrą krowę, jak to było przed majem, ale nikt się nie zatroszczy, o odpowiedni pokarm dla tej krowy, aby dużo mleka dawała.

Jakżeż mamy wymagać zaufania do stosunków naszych od zagranicy, kiedy my sami go nie posiadamy do obecnych warunków bytu w Polsce, chyba posiadają to zaufanie jedyni jeszcze niepoprawni optymiści, a i ci z dnia na dzień — topnieją. Tego zaufania nie będzie nigdy — tak ze strony rządzonych, jak i rządzących, jeśli nie skończymy z polowicznością, brakiem decyzji i strachem przed odpowiedzialnością. J. K. Z.

Ks. Biskup Okoniewski w Chojnicach.

Nadjechał wreszcie oczekiwany gość do naszego granicznego grodu. Tłumy publiczności, przedstawiciele duchowieństwa, władz i urzędów wyległy na plac św. Jerzego. Towarzystwa utworzyły szpalet do samego kościoła, aby powitać dostojnego gościa w murach Chojnic Brama honorowa nadawała całemu miastu odświeżony wygląd, wszędzie domy przystrojone zielenią zamieniły Chojnice, jakby w piękny park.

U bram miejskich, że się tak wyrażymy, powitał Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa burmistrz Chojnic p. Soblerajczyk, zaś na placu św. Jerzego miejscowy Ks. Proboszcz. Ks. Biskupa, wychodzącego z samochodu, powitały tysiące zebranych gromkimi okrzykami „Niech żyje“, poczem wśród dźwięków orkiestry zakładu poprawczego i śpiewu wlnych: „Kto się w opiekę“, odprowadzono Ks. Biskupa do fary. Naokoło baldachimu kroczyła miarowym krokiem warta honorowa tuł garnizonu za baldachimem szli przedstawiciele władz, wojska i t. d.

W farze odmówiono modlitwy według rytuału, miejscowe towarzystwo śpiewu „Lutnia“ odśpiewało pod przewodnictwem p. Gierszewskiego wzniosłą pieśń: Ecce Sacerdos Magnus — Oto Arcypasterz. Następnie obowiązkiem przywitał Ks. Biskupa płynnym przemówieniem Ks. proboszcz Makowski. Mówił on o historii i o kolejach, jakle przechodziła świątynia chojnicka w przeciagu wieków, potem w pochlebnych słowach zwrócił się wprost do Ks. Biskupa, okazując radość z powodu przybycia tak zacnego gościa w imieniu całej parafii.

Po nim powstał Najprzewielebniejszy Ks. Biskup z siedzenia i zwrócił się do wlnych, wypełniających rzęsiście oświetlony i pięknie przystrojony kościół po same brzozy. Mówił o miłości bliźniego, która powinna panować w społeczeństwie. Tak jak kościół skłania się z cegieł, lecz powiązany jest wapnem i cementem, tak i miejscowe społeczeństwo winien taki cement łączyć w jedną zwartą masę, a tym cementem, to miłość wzajemna. Skończywszy doniosłym i wyraźnym głosem swe przemówienie. ks. Biskup

w otoczeniu miejscowego i zamiejskiego duchowieństwa odbył dookoła kościoła procesję za zmarłych. Jest to podobna procesja jak w Dzień Zaduszny. Po powrocie do kościoła udzielił ks. Biskup błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem.

Po tej uroczystości dostojnego gościa czekała inna praca, a mianowicie bierzmowanie młodzieży, do której ks. Biskup wygłosił poprzednio jeszcze naukę o bierzmowaniu. Chrzestnymi przy bierzmowaniu byli pani Drowa Lniska i p. inspektor szkolny Grochowski. Następnie odwiedził ks. Biskup ks. prob. Makowskiego i udał się o godz. 8 wieczorem do zakładu Boromeuszek.

SPRAWY POLSKIE.

Pani prezydentowa u dzieci.

Dowiadujemy się, że pani prezydentowa Mościcka zwiedziła kolonję dziecięcą pod Clechanowem, prowadzoną przez Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Marszałek Rataj objął urządowanie.

Warszawa, W związku z zbliżającą się sesją sejmową i ożywieniem sezonu politycznego, marszałek Sejmu Rataj powrócił do Warszawy i objął urządowanie.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów.

Rada Min na poniedziałkowym posiedzeniu uchwaliła rozporządzenie o zasiłkach dla rodzin rezerwistów. Zasiłki te będą następujące: dla rodziny jednoosobowej gminy wiejskiej 60 gr. dziennie, w osadzie i małym miasteczku 70 gr., w mieście ponad 25.000 mieszkańców 90 gr. dla rodziny dwuosobowej normy te wyniosą 70 gr., 85 gr. i 1.10 zł., dla rodziny z trzech i więcej osób 80 gr., 1 zł. i 1.20 zł.

„Pomysł“ monopolu tytoniowego...

Warszawa, Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego wydała okólnik postanawiający, że kupcy tytoniowi za kupując towar na kredyt, muszą podpisać specjalne zobowiązanie, wyrażające zgodę na postawienie ich przed sądem pod zarzutem przywłaszczenia, gdyby spóźnili się choć o jeden dzień z zaplaceniem należności.

Okólnik ten wywołał zrozumiałe zgorzzenie w kołach kupców tytoniowych, temwięcej, jeśli się zwąży, że za przywłaszczenie grozi kara do 6 lat więzienia.

Nowe cła, a stosunki polsko-niemieckie.

Prasa niemiecka donosi, że na posiedzeniu gabinetu Rzeszy rozważana będzie również sprawa ogłoszenia przez rząd polski nowych cel maksymalnych. Jak zaznacza Berliner Tageblatt, niemieckie koła międzynarodowe są bardzo głęboko dotknięte ogłoszeniem tej nowej taryfy celnej i uważają to za wywieranie presji na Niemcy. Koła te stoją na stanowisku, że ogłoszenie powyższej taryfy będzie musiało wywrzeć ujemny wpływ na stosunki polsko-niemieckie.

Loebe o konieczności zmiany granic wschodnich.

Po zmianie tej będzie z Francją zgoda.

Paryż. Prezydent parlamentu Rzeszy Loeb, bawiący obecnie w Paryżu, udzielił wywiadu przedstawicielowi „Petit Parisien“. W wywiadzie tym poruszył Loeb m. in. sprawę granic wschodnich, oświadczając, iż całe Niemcy jednomyślnie domagają się zmiany obecnego stanu rzeczy na wschodzie. „Oczywiście zmiany tej można dokonać jedynie za pomocą środków pokojowych za pośrednictwem Ligi Narodów“ (!)

Pozatem oświadczył Loeb, nawołując do stosunków Niemiec z państwami sojuszniczymi, iż pierwszym etapem, który już przekroczono, jest zawarcie niemiecko-francuskiego układu handlowego. Drugim etapem musi być, jak w Anglii

i we Francji ogólnie wiadomo, ewakuacja Nadrenji. Trzecim i ostatnim etapem zaś będzie okres, w którym Niemcy i Francja niczego od siebie już nie będą żądać ani nic nie będą sobie dłużne.

Dalej oświadczył Loeb, iż pragnąłby, aby po zawarciu umowy handlowej z Francją doszedł do skutku także niemiecko-polski układ handlowy.

Zapytany o sprawę przyłączenia Austrii do Niemiec, odpowiedział Loeb, że stanowisko jego w tej sprawie jest znane. Loeb popiera ideę „anschluszu“. Przyłączenie to jednakże również musi nastąpić w sposób, podobnie jak zmiana granicy wschodniej, w ramach Ligi Narodów.

Wywołują wilka z lasu.

Według niemieckich generałów wojna jest nieunikniona.

Był to m. Odbył się tutaj dwudniowy zjazd delegatów górnośląskich strzelców krajowych. W zjeździe tym wziął udział osławiony z czasów powstań śląskich gen. Hoefer i gen. por. von Hülsen. Mowy obu generałów nastrojone były na ton bojowy i kończyły się wezwaniem

do pielęgnowania niemieckiego ducha odwetu. Szczególnie gen. von Hülsen udowodnił konieczność militarnego wyszkolenia młodzieży niemieckiej i przygotowania kadr wojskowych narodu niemieckiego podczas wojny, którą uważa za nieuniknioną.

Nowa niemiecka odznaka wojskowa.

Będzie udzielana nawet tym, co „moralnie“ walczyli na G. Śląsku.

Berlin. Socjalistyczny „Volksblatt“ donosi, iż władze niemieckie zdecydowały ustanowić nową odznakę wojskową dla byłych uczestników walk z powstańcami na Górnym Śląsku. Nowa odznaka rozdana będzie członkom bawarskiej formacji wojskowej „Freikorps Altoberland“,

kóra walczyła na Górn. Śląsku wspólnie z „Selbstschutzem“ prócz tego przyznana będzie osobom prywatnym niezależnie od tego, czy czynnie, czy moralnie popierały akcję przeciwko powstańcom. Pismo socjalistyczne wysmiewa ten pomysł.

Zagórski — Matteotti.

W onegdajszym „Kurjerze Porannym“ można było wyczytać o sprawie gen. Zagórskiego:

„Niewątpliwie jest jednak, że w żadnym razie sprawa ta nie może być ani w części tak przykrą dla Polski, jak przykrą jest dziś dla Czechosłowacji skandal Gajdy i jak przykrą była swojego czasu dla Italji tragedia i ohyda naokoło nieszczęśliwego Matteottiego. Przez sprawę Matteottiego nie zginęło nawet ani trochę, nie zarysowało się powodzenie Italji. Przez skandal Gajdy nie zginie Czechosłowacja. Nie wypisujciez tedy — na użytek propagandy niemieckiej haka ty, że przez sprawę Zagórskiego może zginąć Polska“.

Słusznie „Kurjer Polski“ pisze z powodu tych niebywałych zestawień.

„Ostatnie zdanie czyta się, przecierając oczy: niewątpliwie nikt, kto państwu dobrze życzy, nie może pochylać widmuchiwanie spraw wewnętrznych na korzyść wrogiej nam propagandy — ale zasłanianie sprawy gen. Zagórskiego wspomnieniami Matteottiego, z tem, że przez ten ohydny mord „ani trochę nie zarysowało się powodzenie Italji“, — jest czemś tak obrzydliwym i nonsensownem, że wprost pytany, czy publicysta

tego organu stracił może wątku logicznego swej myśli? Czy zdaje sobie sprawę z wszystkich analogji, które się przytem nasuwają, czy aby pamięta, co też same pismo wypisywało na ten temat „illo tempore“.

ZAGRANICA.

Kto będzie przewodniczył?

Berlin, „Germanja“ donosi z Genewy, że najpoważniejszymi kandydatami na przewodniczącego obecnego Zgromadzenia Ligi Narodów są ambasador japoński w Brukseli, oraz poseł argentyński w Paryżu.

Przygotowanie do rozczarowania.

Berlin. „Vorwärts“, omawiając obecną politykę zagraniczną Niemiec i sytuację przed posiedzeniem Rady Ligi Narodów, stwierdza, że Stresemann, jadąc do Genewy, znajduje się w sytuacji o tyle pomyślnej, że nikt w Niemczech nie przywiązuje zbyt wygórowanych oczekiwań do obecnego posiedzenia Rady Ligi i nikt nie będzie rozczarowany wynikami, z jakimi Stresemann powróci,

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

24)

— A zatem jedziemy — rzekł — ale nie zapomnij, że chcielibyśmy wyruszyć w drogę w jak najkrótszym czasie. — Za dwie doby będę gotów — odpowiedział wywiadowca.

Czy musimy przeprowadzić się statkiem do Dyea? — pytał Ben Raddle.

— Niema potrzeby. Ponieważ panowie nie wiozą z sobą rynsztunku, zdaje mi się, że dogodniej będzie wyruszyć prosto ze Skagway.

Obecnie pozostawało tylko wybrać drogę poprzez część górzystą, która poprzedza okolicę jezior, a jest najtrudniejszą do przebycia.

— Istnieją dwie drogi, a raczej dwa „ślady“ — objaśnił Bill Stell. — White Pass i przejście przez Chilkoot. Po ich przebyciu można się dostać albo do jeziora Benne, albo też do jeziora Lindeman.

— Której drogi będziemy się trzymali?

— Drogi przez Chilkoot. Stamtąd udamy się w prostym kierunku do jeziora Lindeman, zatrzymując się w Sheep Camp, gdzie można znaleźć nocleg i pożywienie i gdzie znajduje się mój tabor. Oszczę-

dza mi to trudu przewożenia go do Skagway przez góry.

— Liczymy na twoje doświadczenie i ufamy ci w zupełność — zakończył Ben Raddle. — Jesteśmy gotowi wyruszyć, skoro nas zawiadomisz.

— Za dwa dni, jak powiedziałem — odparł Bill Stell. — Ruszmy wczesnym rankiem, a z nadejściem nocy będziemy niedaleko szczytu Chilkootu.

— Jaka jest wysokość tej góry?

— Trzy tysiące stóp mniej więcej. Nie jest ona tak bardzo wysoka... Tylko przejść cie jest wąskie, kręte i dostać się niemi jest trudno z powodu licznej rzeszy emigrantów, ciągnących swe pojazdy i zaprzęgi, nie mówiąc już o śniegach, które tamują dostęp.

— Zdawało się, że już wszystko jest załatwione, tymczasem Ben Raddle nie odchodził.

— Jeszcze słówko — rzekł. — Czy mógłbyś mi powiedzieć, o ile powiększyłbyś cenę, gdyby, przypadkiem, towarzyszyć nam miały dwie podróżniczki?

— To zależy ile mają bagażu?

— Bardzo mało.

— W takim razie wyniesie to pięć do siedmiuset franków znaleźnie do rodzaju i wagi pakunków, licząc w to już utrzymanie.

— Dziękuję, zobaczymy — rzekł Ben Raddle zegnając się z wywiadowcą.

W drodze do hotelu Summy Skim wyraził kuzynowi zdziwienie, jakle wywołało w nim ostatnie pytanie zdane przez wodnikowi. Wszak nie mógł myśleć o nikim innym, jak tylko o Edith i Jane Edgerton...

— Tak, w Istocie — przyznał Ben.

— Przecież wiesz, że odmówiły stanowczo i to za twem potwierdzeniem.

— To prawda.

— Odmowa była wypowiedziana w tonie tak kategorycznym, że niema co ponawiać propozycji.

— Bo nie umiałeś się wziąć do tego, kuzynie — rzekł Ben spokojnie. — Zostaw mi tę sprawę, a zobaczysz, że pójdziesz lepiej.

Po powrocie do hotelu, Ben w towarzystwie zaciekawionego Summyego poszedł na poszukiwanie kuzynek. Znalazłszy je w reading-room, zagadnął Jane śmiało i bez ogródek:

— Miss Edgerton, chcę zaproponować pani pewien interes.

— Jaki? — spytała Jane, bynajmniej nie zdziwiona tym wstępem.

— Zaraz powiem o co chodzi — rzekł Ben spokojnie. — Mój kuzyn zaproponował paniom wczoraj, abyśmy razem odbyły podróż do Dawson City. Zganiłem go za to, gdyż obecność pań przyczyniłaby się do zwiększenia kosztów o siedmset franków w przybliżeniu, a po-

niemaw jestem człowiekiem obrotnym, więc uważam, że każdy dolar powinien przynieść drugi lub kilka innych. Na szczęście panie od tej propozycji uchyliły się.

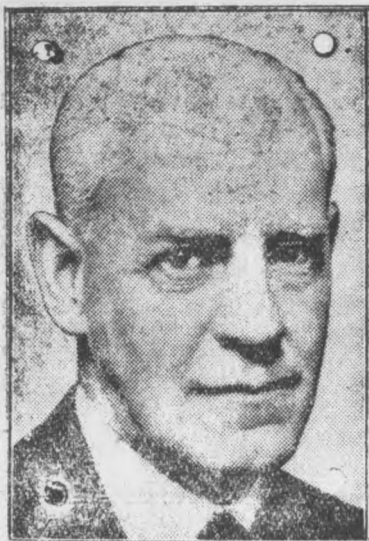
— Istotnie — rzekła — Jane. — A następnie?

— Musi mi pan jednak przyznać, że narażacie się panie na wielkie niebezpieczeństwa i że propozycja mojego kuzyna byłaby ułatwiła wam podróż.

— Nie zaprzeczam — przyznała Jane. — Lecz...

— A zatem — ciągnął dalej Ben, nie zwracając uwagi na słowa Jane — powtarzam, że nasza pomoc byłaby bardzo pożądana. Uniknęłyby panie różnych niepotrzebnych opóźnień i dostałyby się panie w samą porę do kopalni. Jeżeli pani zgodzi się na moją propozycję zwiększą się dla pani szanse powodzenia, a ponieważ ja się do tego przyczynię, sprawiedliwą będzie rzeczą, abym i ja na tem skorzystał. Otóż proponuję pani zajęcie się jej przewozem do Dawson City za udział w jej przyszytych zyskach w stosunku dziesięciu procent.

Jane napozór nie była wcale zdziwiona tą osobliwą propozycją. Wszak interes to rzecz całkiem naturalna. Jeżeli się wahała z odpowiedzią, to tylko dlatego że dziesiąty procent wydał jej się za duży. (Ciąg dalszy nastąpi).



John Galsworthy.

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli angielskiej literatury, święcił obecnie 60-tą rocznicę rodzi. Znaczna część utworów ukazała się w tłumaczeniu polsk. m. in. „Patrycjusz”, „Ciemny kwiat” i in.

Po chwilowym omroczeniu trzeźwy sąd Francji, „General-ski mózg Poincarégo”.

Berlin. „Germania” przynosi artykuł, który miał zapewne być ironiczny, a który jest typowym okazem afektacji, jaka opanowała polityków niemieckich, gdy spostrzegli, że Zachód, a zwłaszcza Francja poczyna po chwilowym omroczeniu lokarniejskim patrzeć znowu trzeźwo na stan obecnych Niemiec i ich ukryte cele, zwłaszcza w kierunku na Wschód, więc Gdańsk i Katowice.

„Germania” nazywa obniżenie wojsk okupacyjnych w Nadrenji o 10 000 ludzi — „śmieszna myśla, zrodzona przez gorę”. Pismo zarzuca Poincarému tępotę, krótkozwrotność i „mózg general-ski” oraz udawany strach przed „rozbrojeniem Niemcami”. Jedynymi ludźmi, którym wierzy „poincarystyczna Francja”, są belgijski minister spraw wojskowych i Foerster, który zdaniem „Germanii” jest — manjakiem! Zresztą Niemcy nigdy nie zmieniły się na obraz i podobieństwo marzeń foersterowskich, choćby przez sto lat rządili w Niemczech Braun czy Severing (socjaliści)!. Zawsze znajduje się w Niemczech trochę faktów, które będą służyły poincarystom i generalom francuskim, jako dowód, że „zły duch niemiecki z roku 1914 żyje”.

Po tem cennym wyznaniu atakuje „Germania” „rządy generalskie”, zwłaszcza zaś marszałka Focha i Poincarégo i nazywa wszystkie ich alarmy o zbrojeniach niemieckich — „czystym szwindem”. „Germania” kończy artykuł zapewnieniem, że Niemcy, które „okazały tyle dobrej woli” w Locarno i Thoiry — mogą czekać na lepszą przyszłość. Po niewczasie przekonają się Francuzi — twierdzi pismo, — że wielkoduszna polityka zaufania wobec poważnego 70 milionowego narodu niemieckiego byłaby lepszą, niż „środek dokuczania” w myśl brutalnych planów godnych mózgu Poincarégo.

Znamienne jest zupełne przemilczenie w artykule jądra zagadnienia, to jest bezwzględne odrzucenie przez Niemcy zagwarantowania, status quo na Wschodzie. Pod tym względem wszyscy Niemcy są jednomyślni, co stwierdziło w jednym z ostatnich numerów sam — „Vorwärts”, pacyfistyczny rzekomo i nie szowinistyczny.

Przed rozpoczęciem obrad genewskich.

Paryż. Pogłoska, które zamleściły szczególnie pisma niemieckie, o chorobie Brianda i o nieprzybyciu do Genewy, nie odpowiada prawdzie. Briand opóźnił jedynie wyjazd swój do Genewy o 2 dni i przybędzie na obrady Rady Ligi dopiero 3 września, ponieważ w dniu 2 września pragnie uczestniczyć jeszcze w posiedzeniu Rady ministrów, na którym omawiana będzie m. in. sprawa porządku obrad zgromadzenia Ligi Narodów. Pogłoska o chorobie była zupełnie bezpodstawa, tem więcej, iż wczoraj Briand przyjął polskiego chargé d'affaires w Paryżu i ambasadora francuskiego w Warszawie.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 2. września 1927 r.
Nowy rok szkolny. I skończyły się piękne dni wakacyjne, nauczyciele i uczniowie wracają do twardego obowiązku,

jedni do nauczania, drudzy do czerpania wiedzy. Jedni i drudzy pracują dla Ojczyzny. Dla nas, którzyśmy zmuszeni byli odwiedzać szkoły państw zaborczych, był każdy rok szkolny nową udręką, był nowym przymusem, był nowym gwałtem, spełnianym na duszach naszych. Obcy język, obce nam obyczaje i nauka podawana, częstokroć stojąca w sprzeczności do ideałów, wyznawanych w domu, utrudniały tę naukę i paraliżowały dobre chęci uczniów. Dziś inaczej, — język ojczysty, nauczyciele przyjaźni, dbający o rozwój uczniów swoich dla dobra kraju, nie słyszy uczeń naśmiewania się z narodowości polskiej, nie wpajają mu historji, na fałszach opartej i obliczonej na wywołanie pogardy wszystkiego, co polskie, przeciwnie, czyni się wszystko, aby wywołać w uczniach przywiązanie do Ojczyzny, jak to wskazuje każdemu, dom i rodzina. Potrzeba nam obywateli świątliwych, zatem obowiązkiem jest każdego ucznia, aby starał się nabyć jak najwięcej wiadomości, nie tylko dla korzyści własnej, ale niemiłej też dla korzyści Ojczyzny. Wiedza to skarb, którego złodziej nie ukradnie, wiedza daje możność zajmowania nawet najwyższych stanowisk w kraju. Opatrzność dała mu Ojczyznę wolną, a temsamem widoki do osiągnięcia wszelkich możliwości, zatem ucz się pilnie, Młodzieży nasza, by Tobie było dobrze i było Ojczyźnie dobrze.

— **Odjazd ks. Ryczakowicza z Chojnic.** Miasto nasze przybrało w środę w godzinach wieczornych szczególny uroczysty wygląd. Otóż już o godz. 7 poczęły się gromadzić tłumy parafjan. O godz. 7,30 przemaszerowały z orkiestrą na czele towarzystwa młodzieży żeńskiej i męskiej, delegacje tow. Powstańców i Wojaków, podoficerów rezerwy etc. przed dom przy placu kościelnym nr. 5., aby pożegnać odjeżdżającego do Starogardu Ks. wik. Ryczakowicza, zasłużonego działacza w naszej parafji, oraz patrona obu towarzystw młodzieży. Delegacje udały się przed plebanję, a orkiestra odegrała tamże kilka sztuk pożegnalnych. Za chwilę najjeżdża powóz p. Bethkego, udekorowany w wieńce z białymi różami, niebawem wychodzi Ks. R. w towarzysztwie ks. Borzyszkowskiego, żegnają się z tłumem; dziatwa i dorośli obstępują Go, z wzruszeniem zastępują Mu wejście do powozu, prosząc Go, aby ich nie opuszczał, — dziatwa opsypuje ręce i szaty Jego pocałunkami — lecz niestety czas odjazdu się zbliża, gorliwy kapłan pocieszającym słowem tylko darzy wszystkich i tak wchodzi do powozu.

Wśród burzy okrzyków ze zebranych tłumów „Niech żyje”, „Zostań z nami”, powóz zdążył do stacji. Tu oczekuje go około 2000ny tłum i wita ks. Ryczakowicza znów okrzykami „Niech żyje”. Na peron towarzyszą mu ks. Borzyszkowski, delegacje, orkiestra i towarzystwa Młodzieży. Cały przedział 2 klasy, przeznaczony dla czcigodnego kapłana, również uwleńczony i przystrojony kwiatami. Przy pociągu gra orkiestra wciąż marsze pożegnalne, huragany okrzyków wstrząsają powietrzem, aż wreszcie nadchodzi moment odjazdu i pociąg poczyna ruszać. Z chwilą tą daje się słyszeć przeraźliwy gwizd lokomotywy, jak gdyby i to dzieło techniki skonstatowało boleść parafjan z powodu utraty tak zacnego i tak doskońnatego „polskiego” działacza. W chwili tej wstrząsł szloch pierśmi wszystkich obecnych.

„Ten kapłan był prawdziwym Polakiem”.

Opuszczył kapłanie naszą dziatwę i parafję, które tak Ciebie kochały. Miłość i zyczliwość nasza dla Ciebie nigdy nie wygaśnie. „Sis columna Del et mane sidus loci”.

Odnośne czynniki, które spowodowały przesiedlenie ks. Ryczakowicza uczyniły to na wielką szkodę parafji

Obserwatorzy.

— **Z kina.** „Bitwa pod Skagerrakiem” ukaże się dziś, d. 2 września poraz ostatni. W nadprogramie ciekawe zdjęcia z najnowszych wydarzeń politycznych i życia narodów europejskich.

— **Niniejszym komunikuje się,** że ze względu na targi wschodnie we Lwowie uruchomione będą dodatkowe pociągi pospieszne nr. 907 i 908 między Warszawą i Lwowem (p. 907 Warszawa odj. 21 05, Lwów przyj. 7.40 — p. 908 Lwów odj. 22.30 Warszawa przyj. 10.16) — p. 907 z Warszawy poraz pierwszy 3. IX, poraz ostatni 17. IX a p. 908 po-

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Powódź w Galicji.

Warszawa. (Radio). Według sprawozdania z województwa stanisławowskiego, zalanych zostało 12 powiatów z 186 gminami, które znajdują się zupełnie pod wodą. 49 gmin częściowo tylko zostało dotkniętych katastrofą. W uzdrowisku Kuty znalazło się naraz 600 domów mieszkalnych pod wodą. Liczba zabitych w obwodzie kossowskim

sięga setki. W województwie stanisławowskim aż 200 osób utonęło. Liczne źródła naftowe zalane wodą. Rząd wyznaczył jako pierwszą pomoc pół miliona złotych. Na ratunek wysłano też oddziały wojska. W województwie lwowskim zalała woda w 10 powiatach 132 gminy. Mniej ucierpiał województwo krakowskie.

„Niebieski Ptak” w drodze do Ameryki.

Paryż. (Radio) O godz. 6 minut 32 startował „Niebieski Ptak” maszyna Fahrmana, z lotnikami Gvon i Corbu na lotnisku Le Bourget w drodze do Ameryki. Lotnicy zamierzają lecieć najpierw do Brestu, z tamąd chcą osiągnąć 48 stopień szerokości i skierować się następnie do Nowej Fundlandji.

Nieszczęście górnicze w Charleroi.

Paryż. (Radio). Podczas wybuchu w jednym z szachtów kopalni zasypiana została znaczna liczba górników. Wyratowano tylko jedną osobę.

6 telefonistów zabitych prądem elektrycznym.

Nowy York. (Radio) W Timblinie (stan Pensylwanja w Stanach Zjednoczonych) padło trupem 6 pracowników telefonicznych, którzy przypadkowo dotknęli się przewodów o wysokim napięciu elektrycznym.

„Niebieski Ptak”.

Paryż. (Radio) Maszyna Fahrmana „Niebieski Ptak”, na której odlecieli dwaj lotnicy francuscy do Ameryki, waży 4000 kilogramów, z obciążeniem 11500. Może ona utrzymać się 60 godzin w powietrzu i przelecieć około 7000 kilometrów. Siła maszyn dwupłatowca wynosi 1000 koni. Lotnicy zaopatrzeni są w spadochrony i pierścienie ratunkowe. Przy jednym z tych pierścieni znajduje się mały zapas żywności, przy drugim linka, którą ściganą można gumową łódź ratunkową ze statku. Łódź tę napętnia się ścieśnionem powietrzem. Nie wiadomo, czy lotnicy mają ze sobą radio.

„Chluba Detroit” w Turcji.

Konstantynopol. (Radio.) Lotnicy amerykańscy, którzy znajdują się w podróży naokoło świata, musieli zatrzymać się w Turcji, gdyż jeszcze nie ma zezwolenia na przelot nad terytorjum tureckim.

raz pierwszy ze Lwowa 4 IX, poraz ostatni 18 IX br. —

Naczelnik wyd. Eksp.

Czersk. (Pożar) Przeraziłwy krzyk syreny fabrycznej, mieszały z sygnałami trąb ogniowych, rozległ się w ub. środę wieczorem około godz. 8.30 w naszym miasteczku. Przyczyną był pożar, który wybuchł na miejscowym tartaku firmy „Tartak Czerski”, który przedkro przybrał groźne rozmiary. Ogień wybuchł pod sztapłem desek i zauważono go jeszcze dość wcześnie, ale z powodu braku wody nie było można go w zarodku stłumić. Gdy miejscowa straż ogniowa przybyła, zastała już wielką łunę ognia, który przy lekkim wietrze rozszerzał się po całym placu. O gaszeniu ognia mowy być nie mogło to też cała akcja skupiała się około ratowania przyległych sztapli, co się też dzięki energicznej pracy straży i miejscowego obywatelstwa udało.

Wielką przeszkodę w gaszeniu był brak wody, którą musiano zwozić z zbyt oddalonego miejsca. Tylko kierunkowi wiatra zawdzięczyć należy, iż całe przedsiębiorstwo nie padło pastwą pożaru, co pociągnęłoby za sobą wielkie bezrobocie. Przyczyna pożaru jest dotychczas nieznana. Straty są bardzo wielkie, spaliły się trzy wielkie sztaple desek. Ogień zalegały wielkie tłumy publiczności i zdaje się, iż cały Czersk był na nogach.

— (Zemsta złodziei na... psie.)

Złodzieje jakoś w ostatnim czasie nie mają powodzenia na gruncie czerskim, gdyż czyny ich w większej części nie udają się im, albo zostają one przez policję wykryte. I tak w nocy z niedzieli na poniedziałek usiłowano włamać się do tartaku p. Konitzera, dzierżawionego przez firmę Groos. Stróż nocny zauważył wymienionej nocy pewnego osobnika na fartaku, który na jego wezwanie oświadczył, iż jest kontrolerem firmy. Osobnik ów zbliżył się do stróża, który ponadto spostrzegł jeszcze inne postacie w ukryciu. Poznawszy, iż chodzi tu o jakies złe zamiary względem niego, a nie mając broni, cofnął się on do tartaku, zamknąwszy drzwi. Złodzieje usiłowali drzwi wyważyć, co się im jednakowoż nie udało, tak, iż ujęć musieli bez łupu. Nieudanie się im ich czynu tak ich rozłościło, iż zemścili się na psie stróża, powieszając go na pompie.

W. Mędrómierz, pow. Tuchola. (Zwolnienie nauczyciela.) Tymczasowy nauczyciel p. A. Buhlmann został z dnia 31. sierpnia 1927 r. zwolniony z urzędu. Następcą jeszcze nie został wyznaczony.

Sępólno. (Ks. biskup Okoniewski w Sępólnie.) Trzy dni bawił dostojny gość w naszym mieście. Jednakowoż dni te niezawodnie głęboko wryły się obywatelom w pamięć. Całe miasto przygotowało się było na przyjęcie Najprzewieleb. Ks. Biskupa z okazałością.

Kościół tonął w zieleni, przystrojony ładnie kwieciami i girlandami.

Stosownie do programu wyjechała na powitanie tak dostojnego Gościa reprezentacja dozorcy kościelnego do sąsiedniej parafji Wałdowo, skąd w pięknej karecie przybranej zielenią i brokatem, z czwórka gniadych dzielnych rumaków pp. Komierowskich z Komierowa przybył ks. Biskup do Sępólna w asyście p. Prądzynskiego, jako zastępcy Starosty. Koło hotelu „Polonia” przy wjeździe do miasta zgromadzili się przedstawiciele władz, korporacje miejskie, towarzystwa, bractwa dzieci i niezliczone rzesze ludzi tworzyły szpaler przez rynek, ulicę Hallera, Farną aż do kościoła.

Po przyjeździe Ks. biskupa Okoniewskiego do miasta przywitał go burmistrz p. Jagielski, wygłaszając mowę powitalną, zaś dziewczę szkolne wręczyło ks. Biskupowi kwiaty. Na powitanie p. burmistrza w serdecznych słowach odpowiedział ks. Biskup, poczem wsładszy do powozu podjechał wśród okrzyków „Niech żyje” aż do ulicy Farnej, skąd w procesji wprowadzono Dostojnego Gościa do kościoła.

Tu zajął J. E. Ks. Biskup na wspólnym tronie miejsce, słuchając następnie słów powitalnych ks. proboszcza Gudzynskiego. J. E. Ks. Biskup odpowiedział na słowa te pięknie przemówieniem. Po zakończeniu procesji w obręb kościoła, odbytej na intencję zmarłych, odprowadzono ks. Biskupa do plebanji. Po krótkim posiłku udzielił ks. Biskup św. Sakramentu Bierzmowania.

Wieczorem odbył się pochód wśród dźwięków orkiestry p. Hermanna oraz Tow. Młodzieży Kat. do plebanji, gdzie sprawiono Ks. Biskupowi owację.

Piękny hymn „Módlmy się” odśpiewało Tow. śpiewu „Cecylja”, krótkim wierszykiem powitało Najprz. Ks. Biskupa dziewczę szkolne, wręczając Dostojnemu Gościowi bukiet róż, w imieniu parafji przemówił w wzniosłych słowach, nawołując do pieśni „My chcemy Boga”, p. rektor Kallnowski. Ks. Biskup odpowiadając na przemówienie, dziękował za owację, nawołując do wytrwania przy hasłach wypowiedzianych przez przemówcę. Po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę” oraz okrzyków na cześć Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, powrócił pochód na rynek, gdzie się rozwiązał.

Dnia następnego, spełniwszy rano swe obowiązki najwyższego pasterza diecezji, udał się Ks. Biskup powozem p. Prądzynskiego ze Skarpy, zaprzężonym w dziarską czwórkę rumaków, celem zwiedzenia tu probostwa i cementarza. Wieczorem obywatelstwo miasta urządziło raut, na który stawił się przedstawiciele wszystkich organizacji powiatu. Zastępca starosty p. Prądzynski przedstawił kolejno wszystkich uczestników. Przewodniczący rady miejskiej p. Bruski wskazał na dłuż-

szym referacie na działalność i rozwój poszczególnych organizacji.

Przemówił też z wielkim zapalem przedstawiciel towarzystwa Młodzieży Katolickiej. Towarzystwa śpiewu św. Cecylii, Lutnia i Chór młodzieży żeńskiej urozmaiciły występami wieczornicę. W miłym i serdecznym nastroju spędził Najprzew. Ks. Biskup chwil kilka z wszystkimi stanami miasta i powiatu. W niedzielę, d. następnego odjechał Ks. Biskup w stronę Lutowa, żegnany serdecznie przez wszystkich.

GIĘŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie (100)	35,07 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172,46 zł.
Funt angielski (1 funt)	43,48 1/2 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,51 zł.
Liry włoskie (100 lirów)	48,70 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	
6 proc. 1919/20	84,25 zł.

Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,14 1/2
Złoty (100 złotych)	57,69
Przekazy na Warszawę (.)	57,66
100 marek rentowych	122,70
1 funt	25,07

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Klub Żeglarski Chojnice. W sobotę dnia 3 bm. wieczorem o 7 godz. udział w pochodzie. W poniedziałek, dnia 5 bm. zebranie miesięczne w Hotelu Engla. O liczny udział prosi.

Zarząd.

Zbiórka tow. Powst. i Wojaków w sobotę o godz. 6,30 przed hotelem Centralnym celem brania udziału w obchodzie. Wolność za Zarząd.

Banaszak.

Zarząd tow. Polek donosi, że zbiórka członkiń celem oddania hołdu ks. biskupowi Okoniewskiemu odbędzie się o godz. 7 wieczorem w sobotę 3 b. m. w mieszkaniu p. Dr. Sobierajczykowej

Bacność Wojacy placówki Główezewice! Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, dnia 4 września b. r. na sali drh. Stomińskiego w Główezewicach. Przybycie wszystkich członków jest konieczne „Wolność” Zarząd.

Lichnowy. Towarzystwo Powstańców i Wojaków zwołuje w niedzielę, dn 4 bm. zaraz po nabożeństwie polskiem zebranie. Prezes

RUCH WYDAWNICZY.

Józef Lesoń „Żołnierz bez Ojczyzny.” Powieść. Biblioteka Domu Polskiego. Tom 85 cena 95gr. Tragedja duszy polskiej była służba Polaka w czasie wielkiej wojny, gdy na przeciw siebie „w dwóch wrogich szaniach” stawał brat przeciw bratu i mierzyl w serce To „żołnierz bez ojczyzny”, cu-

dziej woli słuchać zmuszony, krwią swą zbroczył swoją ziemię ojczystą dla cudzej sprawy.

Z żołnierskiej doli „Żołnierz bez Ojczyzny” snuje swą niezwykle interesującą powieść Józef Lesoń. Z pod tego żołnierskiego plóra przelanych zostało na papier tyle wzruszających scen, tyle z taką swadą iście rycerską opowiedzianych przygód, że książka ta będzie napewno jedną z poczytniejszych w sezonie. Biblioteka Domu Polskiego, która tę książkę starannie, a nawet wielce efektywnie wydała, ma dużą zasługę, że dając książkę tanio, nie karmi wielkich już rzesz polskich czytelników niezdrową sensacją, a daje książki coraz lepsze i, co najważniejsze swojskie.

Czytajcie

„Dziennik Pomorski.”

Hotel Bristol

Codziennie występy artystyczne
Leona Bednarka
znanego bezkonkurencyjnego w Polsce wirtuoza gwiazdy na palcach
ceny zwykłe

Tosia i Jerzy Scott
Najsłynniejsza para taneczna bezkonkurencyjni wykonawcy tańców charakterystycznych
Jazzband

Codziennie
Wisia Poleńska
Prima balerina i
Corps de balet
pod kier. **St. Scott.**
ceny zwykłe

Obwieszczenie.

Na zasadzie rozp. Rady Ministrów z dn. 10. 2. 26 Dz. Ust. R. P. nr. 18 poz. 10. oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31. 8. 26. Dz. Ust. R. P. nr. 91. poz. 527 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku ustala się ceny sprzedaży za jeden 3 funtowy chleb żytni 60—65 proc. mąki 0,95 zł.

Cena obowiązuje od dnia następnego po ogłoszeniu i winna być ujawniona we właściwych przedsiębiorstwach handlowych.

Przekraczający powyższą cenę względnie nie ujawniający ceny, pociągani będą do bezwzględnej odpowiedzialności. 1879

Chojnice, dnia 1 września 1927 r.
Magistrat (—) Hubert.

Polecamy do zasiewu żyto - Petkus pszenicę - Dickkopf i Kriwner Ogorzelińskie Młyny T. z o. p. Chojnice.

Pies myśliwski, Swiezo palone tresowany, dobra rasa, na sprzedaż. Cena według umowy. Józef Megger, Bedźmierowice, pocz Łęg, pow chojnicki.

Związek Inwalidów Wojennych Rz. P. koło Chojnice
urządza
w niedzielę, dnia 4 września w Wilhelmince
Zabawę letnią
Program:
Godz. 15. Koncert kapeli Zakładu Wychow. Podczas koncertu rozmaite niespodzianki jak: loteria fantowa, koło szczęścia, bieg dzieci i t. p.
Godz. 19. **Taniec** w sali Wilhelminki.
Wstęp do ogrodu: 50 groszy, dla dzieci i wojska bez szarzy 25 groszy.
Wstęp na taniec 1 zł.
1856 **Zarząd.**

Poszukuję **Sól bydłęca służącej** do wszelkich prac domow. ul. Dworcowa 40. I.

Z dniem 1 września 1927 r. **rozpoczęłam znów praktykę**
J. Jankowska, akuszerka
Chojnice, ul. Młyńska 22.

Prima **ocet winny** poleca 1875
Albert Ludwig.

Szafa kuchenna, 2 komody, szafę do rzeczy, i regulator i stół do rozciągania lustra w rozmaitych wielkościach, **trzewiki damskie nr. 40 na sprzedaż ulica Młyńska 20.**

Poszukuję w Chojnicach **mieszkania 1-2 pokojowego z kuchnią** albo bez, zaraz lub od 15 września br. na parterze w ruchliwej ulicy, którebym za zniżką właściciela zajął na miesiąc. Ewentualnie mieszkanie (składzik) mógłby być w Kamieniu Sępólnie. Zgłoszenia do eksp. „Dzien. Pomorsk.” 1851.

Przetarg przymusowy
W sobotę, dnia 3 września o godzinie 16 tej w sali p. Heinricha sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę

2 żyrandole
15 lamp stołowych
6 żelazek elektrycznych
2 piecyki elektryczne
38 lamp elektrycznych różnych

10 abażurów
10 kurbli rowerow.
20 osi do centryfug
2 szafy (reporjtorja)
1 stół składowy
3 rondelki elektrycz. części rowerowe

Szeleziński kom. sąd. Chojnice 1878

Wapno w kawałkach kalniti i tomasówkę poleca **G. C. Nath.**

W sobotę od godz. 8. sprzedaj

wołowiny w Rzeźni Miejskiej.

Rynek 17 Juliusz Schreiber, Chojnice Telefon 48

Tylko 8 dni. Od 1. do 8. września sprzedaję po znacznie niższych cenach. Tylko 8 dni.

Wełniane sukienki damskie	ryps, popelina, muślin	i zł 17.50
Sukienki jedwab, crêpe marocain, woal, perkal	57,— 49,— 35,—	i zł 8.25
Eleg. sukienki Crêpe de chine	36,— 34,— 27,— 16,—	i zł 68.—
Bluzki i spódnice	105,— 91,— 75,—	i zł 4.90
Płaszcz damskie letnie i jesienne sukno, ryps, angielskie	13,50 11,— 7,25 5,50	i zł 25.—
Kostiumy boston, ryps i kamgarn	99,— 85,— 74,— 52,—	i zł 58.—
Jaczi i pullovery	125,— 75,—	i zł 13.50
	24,— 17,— 14,50	

List otwarty

do p. Prezydenta Rzpltej

Dostojny Panie Prezydencie i Naczelny Wodzu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej!

„Gazeta Warsz. Por.” ogłasza następujący list:

Słabość kobiety i wynikające stąd prawa ośmielają mnie do skreślenia słów powyższych.

W dniu 12 bm. złożyłam osobiście w kancelarii Pana Prezydenta prośbę o wyjaśnienie tajemnicy „zaginięcia” stryja mego i opiekuna gen. Zagórskiego, równocześnie wysłałam listem rekomendowanym drugi egzemplarz tejże pod tymże adresem. Minęło dni kilkanaście — niestety żadnej nie mam odpowiedzi. Upřednio byłam osobiście u wszelkich władz wojskowych w pierwszym rzędzie — jak też i cywilnych, mających jakikolwiek ze sprawą gen. Zagórskiego związek. I jakż z tego rezultat? Przyjęto mnie z wymuszonym i wiele mówiącym uśmiechem, a w zasadzie zbyto niczem.

Pewnych wieści żadnych.

Doprowadzona do ostateczności ciosami, jakie się wała na naszą rodzinę, a więc uwięzienie generała, śmierć matki jego, a babki naszej, która niezwłocznie wierząc w prawotę i czystość syna — dostała pomieszania zmysłów, co przyczytało się do Jej śmierci, brak aktu oskarżenia przeciwko generałowi, który czekał z podniesionym czołem, bezczelność niektórych pism wyrażona w określeniu „zginął jeden nikczemnik więcej”, brak jakiegokolwiek reakcji ze strony polskich generałów czy Sądu Honorowego Generalskiego na podobne oświadczenie, skierowane przeciwko temu polskiemu generałowi, z którego mundur oficerskiego nie zdjęto — niezliczone anonimy, które mi jesteśmy wprost zarzucani, haniebne insynuacje ucieczki gen. Zagórskiego, niepewność, czy żyje, to wszystko stwarza dla nas piekło na ziemi.

Dlatego też ośmielam się najpokorniej prosić Najwyższego Wodza Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, aby nakazał sprawę gen. Zagórskiego natychmiast wyświecić, zmuszając do tego odpowiednie czynniki i rzucić snop światła i prawdy słonecznej na tę tajemniczość pełną sprawę gen. Zagórskiego a tymczasem powaga! Swego Imienia wstrzymać potok zarzutów hańbiących i plugawiających tego, który bądź co bądź był więźniem w Marmarosze-Szyget, bezwzględnie przysporzył sławy polskiemu lotnictwu i w swoim czasie, dochowując wiernie przysięgi, bronił praworządności jak na prawego i uczciwego żołnierza przystało.

Jako Prezydenta, Ojca rodziny i człowieka o nieskalanej opinii błagamy o jasną, prostą odpowiedź.

Z wysokim poważaniem.

(—) Zagórka.

Warszawa, dnia 27. 8. 1927 r.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych

Zakład Ubezpieczenia Urzędników Prywatnych w Poznaniu, zwraca ponownie uwagę pracodawcom, którzy zatrudniają pracowników umysłowych, o obowiązku zgłoszenia ich do ubezpieczenia bez osobnego zawezwania z strony Zakładu, po myśli § 181 ustawy z dnia 20. grudnia 1911 r.

Do kategorii pracowników umysłowych podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, zalicza się: funkcjonariuszy pracujących w urzędach państwowych i samorządach, nie posiadających prawa do emerytury, pracowników handlowych, biurowych, aptekarskich i bankowych, urzędników gospodarskich, gorzelników, leśników, gospodynie, wermistrzów, prywatnych lub nie stabilizowanych nauczycieli i nauczycielki, organistów, artystów scenicznych, członków orkiestr itd. Obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się z ukończeniem 16 roku życia.

Do zarobku w myśli ustawy zalicza się obok pensji lub służby także wartość deputatu, wolnego utrzymania i mieszkania, udział w zyskach itd. Wartość rzeczy realnych oblicza się podług cen miejscowych, ustanowionych przez właściwą władzę administracyjną.

Pracodawca jest zobowiązany wobec Zakładu do opłacenia pełnej składki; wolno mu jednakże przy wypłacie pensji potrącić połowę wyłożonych przez siebie składek, lecz tylko za ostatnie dwa terminy wypłaty. Późniejsze potrącenia są niedopuszczalne.

Za ubezpieczonych, których zajęcie u pracodawcy trwa krócej niż 2 tygodnie, należy uiścić połowę składki, natomiast za tych, którzy pracują ponad 2 tygodnie, należy uiścić pełną składkę miesięczną.

Pracodawca winien przy pierwszej wpłacie składkę wypełnić wykaz obejmujący wszystkich pracowników podlegających obowiązkowi ubezpieczenia. Przy dalszych wpłatach należy dokładnie podać zmianę zachodzącą w stosunku do poprzedniej składki. Przy podaniu zmian należy podać najprzód występujących, następnie nowo przyjętych ubezpieczonych a w końcu zmianę poborów.

Wykaz należy odesłać równocześnie z składkami do Zakładu Ubezpieczenia Urzędników Prywatnych w Poznaniu. Należności przesyłać można zwyczajnym przekazem pocztowym lub przekazywać na konto czekowe Nr. 200390 w Pocztovej Kasie Oszczędności w Poznaniu.

Składki do Ubezpieczenia urzędników prywatnych należy opłacać przy końcu każdego miesiąca, najpóźniej zaś do dnia 15 następnego miesiąca. W razie nieuiszczenia składek w wyżej podanym terminie, pobiera Zakład tytułem zwłoki 2 proc. miesięcznie za każdy rozpoczęty miesiąc po myśli Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 5. lutego 1924 r. (D. U. R. P. Nr. 19).

Pracodawcy, którzy w wykazach swych umieszczają świadomie fałszywe dane, częściowo lub zupełnie zaniechają zgłoszenia swych pracowników, podlegają grzywnie do 500, — zł, o ile przepisy nie przewidują kary pozbawienia wolności.

Pozatem Zakład ma prawo zalegać składki ściągnąć w podwójnej wysokości. Również karygodnym staje się pracodawca, który pracownikowi swemu potrąca część składek, a nie uiszcza tychże do Kasy Zakładu.

Pracownicy mają prawo żądać od pracodawcy wykazania, że składki za nich zostały do Kasy Zakładu wpłacone. Leży to pozatem w ich własnym interesie, aby nie utracić praw nabytych.

Składki ubezpieczeniowe wynoszą:

	do 1200 zł.	8 zł.
A	do 1200 zł.	8 zł.
B	ponad 1200 zł. do 1500 zł.	9 „
C	1500 „ „ 1800 „	11 „
D	1800 „ „ 2200 „	13 „
E	2200 „ „ 2700 „	18 „
F	2700 „ „ 3200 „	23 „
G	3200 „ „ 3800 „	28 „
H	3800 „ „ 4900 „	34 „
J	4900 „ „ 6000 „ i więcej 45 „	

Informacji zasięgnąć można w biurach Zakładu przy ul. Sew. Mielżyńskiego 2.

Aresztowanie carowej.

Wychodzące w Paryżu czasopismo rosyjskie „Ognisko Rosyjskie” ogłasza opowiadanie poręcznika z byłej gwardji osobistej Konstancyi Kologrynowa, który był naocznym świadkiem przy aresztowaniu carowej Aleksandry Feodorownej. Ponieważ szczegóły aresztowania carowej podano dotychczas w fałszywym świetle, ogłaszamy publikację Kologrynowa w tłumaczeniu. Oto co pisze były rosyjski oficer:

„W nocy, nie pamiętam daty, lecz było to w marcu 1917 roku znajdowałem się razem z innymi oficerami pułku jej carskiej mości w pałacu Aleksandrowskim w Carskoje Sielo (rezydencja letnia rodziny cara) Między godziną 1 a 2 w nocy zwrócił naszą uwagę niezwykle hałas, który dochodził z przedpokojów pałacowych. Zaraz potem doniesiono nam, że przybył do pałacu minister wojny i naczelny dowódca z deputacją i że warta pałacowa wzbroniła im wstępu. Gdy wszedłem do oświetlonego wstępu, widziałem naczelnego dowódcę petersburskiego okręgu wojskowego generała Kornilowa, ministra wojny rządu prowizorycznego Guczkowa i grupę osób które z nim przybyły.

Kornilow i Guczkow nosili przepasane na piersiach czerwone wstęgi, również takimi wstęgami przepasani byli ich towarzysze Kornilow stał na czole tej gromady, a Guczkow za nim. Wstąpiłem

do przedpokoju w chwili, gdy Kornilow głośno i grubiańsko stawiał żądanie natychmiastowego widzenia carowej. Gdy powiedziano mu, że carowa o tej późnej godzinie prawdopodobnie śpi i że dzieci są chore, odpowiedział hardo Kornilow:

„Teraz niema czasu do spania: zbudź carową!”

Potem wysłał do carowej dyżurnego kamerdynera, aby się dowiedzieć, czy carowa przyjmie deputację, czy też nie. Carowa odpowiedziała, że przyjmie deputację we własnym salonie. Deputacja udała się do salonu, również i ja udałem się na to przyjęcie. Gdy Kornilow, który kroczył na czele tej grupy, wstąpił do salonu i Guczkow zatrzymał się w progu pokoju, z przeciwną stroną pojawiła się carowa. Ubrana była w negliz. Pewnym krokiem podeszła do Kornilowa, który zmieszal się nieco, i stanęła, a Guczkow stał przy progu jak przykuły. Carowa stanęła tuż przed Kornilowem, nie podając mu ręki, rzekła krótko:

„Życzenie pana, panie generale?”

Kornilow wyprostował się i rzekł uprzejmie z drżącym głosem:

„Cesarska mości... Nie jest jej władoem, co dzieje się w Piotrogrodzie i Carskoje Sielo Przykro mi i ciężko komunikować o tem, lecz dla jej carskiej mości zniwolony jestem.” i w tem miejscu zatrzymał się.

Carowa jednakże nie pozwoliła mu dokończyć zdania i rzekła:

„Jest mi wszystko znane, przyszedł pan, aby mnie aresztować, czy tak?”

Kornilow zmieszal się jeszcze więcej i rzekł dopiero po chwili:

„Tak jest, cesarska mości!”

„A poza tem nie ma mi pan, panie generale, nic do powiedzenia?” zapytała carowa z całym spokojem.

„Nie, nic więcej!” odpowiedział gen. Kornilow.

„Jest pani aresztowana jak również jej dzieci, nie wolno pani tego pałacu opuszczać. Proszę przyjąć to do wiadomości!” Poczem zasalutował, odwrócił się i postąpił ku wyjściu. Guczkow i członkowie deputacji postąpili za nim.

Scena ta wywarła na nas oficerów, służbę pałacową i wartę przybuczącą, należąca do pułku kozaków niezwykle głębokie wrażenie.

Carowa z rodziną pozostała jeszcze pewien czas w pałacu Carskoje Sielo jako więźnia przez rząd prowizoryczny i została później, jak wiadomo, wydalona do Jekaterynburga razem z carem. Tam rozegrała się też słynna tragedia w domu Ipatiewa.

Wieści, jakoby car Mikołaj II. przy pomocy Kiereńskiego zdołał ujsć i dziś jeszcze pod przybranym nazwiskiem ukrywał się zagranicą, nie odpowiadają oczywiście prawdzie i należą niewątpliwie do legendy, która dziś jeszcze w Rosji tak szeroko się utrzymuje, że carowa matka Marja Feodorowa dziś jeszcze twierdzi, że Mikołaj II żyje gdzie zagranicą a w miejsce jego uśmiercono w Jekaterynburgu pewnego oficera, który z wyglądu podobny był do cara.

Papieże o prasie.

Papież Pius IX. który sam wiele ucierpiał od napaści prasy masońskiej, mówi: „Świętym obowiązkiem każdego katolika jest popieranie prasy katolickiej i możliwie jak najszersze rozpowszechnienie jej wśród ludu. Dobra prasa przynosi duży pożytek i oddaje bardzo wielkie usługi.”

Papież Leon XIII oznajmił w swoim czasie: „Prasa katolicka ma za zadanie odkrywać szkodliwe knowania wrogów Kościoła i pomagać w pracy pasterzom gromady Bożej. Dlatego jest obowiązkiem katolików usilnie popierać prasę katolicką. Winni oni wyrzec się wszelkiego udziału w prasie wrogiej religji, natomiast każdy z nich, w miarę możliwości i sił, winien przyczyniać się do rozkwitu i powodzenia dobrej prasy. Poparcie, okazane swej prasie, nigdy nie będzie za duże, szczególnie we współpracy, w jedynaniu czytelników i prenumeratorów.” Do Karola Miarki, znanego działacza katolickiego na Śląsku, powiedział Leon XIII podczas audjencji dziennikarzy polskich w r. 1879. „Dziś głos redaktora sięga dalej, niż głos kapłana, którym świat chce zamknąć usta i krępuje słowo dusz pasterza. Pracuj, jak dotąd, gdyż praca dziennikarza katolickiego przynosi wielkie korzyści Kościołowi i narodowi.”

Papież Pius X, gdy był jeszcze kardynałem w Wenecji, dowiedział się, iż tamtejsze pismo katolickie „Difesa” jest w swej egzystencji zagrożone. Natychmiast zakrzętnął się z wielką energją koło ratowania go i tak zapewnił na jednym katolickim zebraniu: „Chcę, by pismo to za wszelką cenę ostało się, a gdy zajdzie potrzeba, oddam krzyż w swych piersi i szatę kardynalską, by je ratować.” Jako papież zaś wygłosił pewnego razu takie przemówienie do katolickich dziennikarzy: „Bolesnym jest dziś faktem to, że wrogie religji i niemoralne dzienniki i czasopisma ludzją lud katolicki, wprowadzają go w błąd, oszukują, oddalają od wiary i dobrych obyczajów, szerząc natomiast wśród niego niewiarę. Głóście kazania, urządzajcie misję, zakładajcie szkoły, rozwijając wszelkie dobre stowarzyszenia, lecz pamiętajcie, że cały wasz trud będzie daremny, jeśli zaniedbacie największą i najważniejszą broń doby obecnej, mianowicie dziedzinę pism chrześcijańskich, jeśli nie będziecie się troszczyć o rozpowszechnienie wśród mas ludowych dobrych gazet i pism katolickich.”

Obecny Ojciec św. Pius XI przy podobnej okazji tak się wyraził: „Nigdy nie można dość uczynić dla poparcia dobrej prasy. Sztuka drukarska tyle przyczyniła się do rozszerzenia błędów, że teraz musi stać się pomocą przy rozpowszechnianiu prawdy.”

Te słowa papieży winny być pobudką dla wszystkich, którzy mogą i którzy, jako „pasterze i strażnicy w Izraelu” winni okazać prasie swą pomoc. Będą też one papieską pieczęcią dla każdego, prawdziwie katolickiego dzieła, wspierającego dobrą prasę. Kto ją wspiera, działa po myśli Ojca św.

Ultrafioletowi kosmiczni mieszkańcy światów.

Wielką sensacją w Ameryce budzą rewelacje prof. E. A. Pearsea, kierownika obserwatorium astronomicznego w Chicago, który ogłosił pracę pt. „Ultrafioletowy człowiek”

Prof. E. A. Pearse rości sobie pretensję do nagrody w wysokości 100.000 franków, które przed 50 laty złożył pewien paryski filantrop we francuskiej akademji dla odkrywcy człowieka planetarnego.

Prof. Pearse zmierzył temperaturę Marsa która wynosi przeciętnie 90 stopni Celsjusza w pewnych chwilach dochodzi do 140 stopni. W takiej temperaturze rozwija się życie zupełnie niepodobne do naszego.

Istoty, zamieszkujące Marsa, zbudowane są z innej materji, którą uczony amerykański nazywa kosmiczną. Materja ta jest lotna i pozwala mieszkańcom Marsa poruszać się swobodnie w przestrzeni. Nie jest wykluczone, iż zjawiają się oni na ziemi i dokładnie znają nasze życie.

Być może, że zjawy spirytystyczne i wiara w duchy polega właśnie na zaobserwowaniu tych kosmicznych istot, a ludzie obdarzeni wyjątkowo wyostrożonymi zmysłami widzą czasami mieszkańców Marsa i biorą ich za duchy.

Na tych obserwacjach opiera się demonologia wszystkich ludów, zamieszkujących ziemię. Nie mogąc bowiem wytłumaczyć sobie dziwnych widziadeł, uważają je za duchy. Mieszkańcy Marsa posiadają o wiele doskonalsze zmysły niż ludzie.

Nie potrzebują rozpinać anten, aby łowić szmery fal elektrycznych, ucho ich jest doskonalsze od najlepszego na ziemi radjoodbiornika. Oczy ludzi z Marsa widzą swobodnie na setki tysięcy kilometrów. Odżywianie ich jest zupełnie inne, niż na ziemi, a długość życia nieograniczona.

Niema tam żadnej miary wieku, a śmierć następuje skutkiem jakiegoś katalizmu i połączona jest z eksplozją całego ciała.

Stosownie do swego ustroju zajmują się Marsjanie zupełnie innymi sprawami, niż ludzie ziemscy.

Nasze wielkie sprawy wydawać się im muszą tak błahemi, iż nie mają najmniejszej chęci zwracać na nie uwagi.

Pisma amerykańskie przepelnione są rewelacjami prof. Pearsea, które uważane są za jeden z najsensacyjniejszych hipotez, jakie postawili uczeni w ciągu ostatnich lat pięciuset.

Raj bez kobiet.

Niedawno opuścił port w San Francisco luksusowy okręt amerykański Florena, wiozący grupę tajemniczych pasażerów na wyspę Santa Maria. Pasażerami tymi było 9 mężczyzn, którzy złożyli sobie wzajemnie przysięgę, że będą żyli na wyspie bez kobiet. Przywódca wyprawy tej, kapitan August Cristensen, oświadczył przedstawicielom prasy, iż przyjaciele jego powzięli tak dziwną decyzję tylko dlatego, że przekonali się, iż wszędzie, gdzie są kobiety, panują wieczne niesnaski i intrygi. Świat cały znajduje się dziś pod władzą fryzur chłopców i krótkich sukienek.

Ludzie zaczynają się poważnie zastanawiać nad zagadnieniem, w jaki sposób zażegnać można niebezpieczeństwo opanowania rodu ludzkiego przez lekkomyślne białogłowy, a nie brak i takich, którzy za wszelką cenę chcieliby uciec na wyspę bezludną, by ukryć się przed prześladowcami ich kobietami. Do takich właśnie należą przyjaciele Cristensa, którzy udali się na wyspę Santa Maria. Santa Maria posiada znakomity klimat, okolica jest tam przeszliczna, ziemia bardzo urodzajna. Być może, iż oryginalnym tym rozbitkom życiowym uda się tam jako tako być swym urządzić. Ale zresztą nie wiadomo, bo jeden z nich w ostatniej chwili zdążył już zmienić swą decyzję.

Jeden z młodszych uczestników oryginalnej tej wyprawy spotkał mianowicie w przeddzień wyjazdu z San Francisco uroczą jakąś dziewczę, która gorącego tego wroga kobiet tak oczarowała, iż postanowił on zdradzić swych kolegów i pozostać w jej bliskości.

Naiwna staruszka wyzyskana przez lotrów.

Staruszka sześćdziesięcioletnia Teresa Polster, zamieszkała niedaleko Wiednia, kupiła zeszłej jesieni od pewnej cyganki dwa kilogramy pośladu dla drobiu; poślad ten do dziś kosztował ją prawie tysiąc złotych. Oto dzieje tego „zyskowego“ kupna.

Jesienią roku ubiegłego przyszła do staruszki Polster cyganka i zaproponowała kupno 2 kilogramów pośladu dla ptactwa po cenie 30 groszy za kilo. Polsterowa bardzo cieszyła się z tak taniego kupna i coprędzej nabyła towar.

W kilka dni później przyszła do niej ta sama cyganka i opowiedziała że mąż jej skradł kukurydzę z pola i za to został aresztowany. Obecnie musi zapłacić wysoką karę pieniężną lub też dostanie rok więzienia.

Cyganka oświadczyła Polsterowej, że ta musi jej męża wykupić. Gdyby zaś nie miała potrzebnych pieniędzy cyganka doniesie policji, że Polsterowa kupowała u niej kradzione zboże, a nawet zachęcała cygankę do kradzieży kukurydzy.

Wystraszona staruszka, która nigdy nie miała do czynienia z policją, tak dalece się tą sprawą przejęła i tak zlekta się oskarżeń cyganki, że zaraz dała jej coś około stu złotych.

Cyganka wyszła ze zdobyczą, lecz zaraz następnego dnia przyszła znowu i oświadczyła, że trzeba jeszcze nowych stu złotych tytułem opłat stemplowych. Skąd ja wezmę tyle pieniędzy — biadała Polsterowa. Ze jednak cyganka była nieustępliwa, więc staruszka pożyczła pieniądze u znajomych i dała owe sto złotych cygance.

Po tygodniu zjawia się znowu cyganka, tym razem jednak z mężem, o którym mówiła, że właśnie został zwolniony z aresztu. Ale że głodował on tam niebawale więc prosi teraz o 25 złotych na jedzenie. Biedna staruszka miała za ledwie trzecią część żądanej sumy, dała więc ją pijawkom.

Takie wyzyskiwanie naiwnej Polsterowej przez cyganów trwało od jesieni 1926r. do maja tego roku. Polsterowa wypłaciła ratami pomysłowej bandzie z górą 700 zł. w gotówce oraz dała trzewiki, zegarek i różne inne przedmioty, razem na sumę około 300 złotych. Ponieważ znajomi nie chcieli już więcej pożyczać pieniędzy, sprawa się wydała i

szantażystom wytoczono proces.

Polsterowa tak była w mocy cyganów, że nawet, gdy ją policja po raz pierwszy przesłuchiwała w tej sprawie, oświadczyła, że cyganie są niewinni i że nic na niej nie wymusili. Gdy sędzia zapytał, dlaczego tak zeznawała, staruszka odrzekła, że do policji odprowadziła ją owa cyganka i oświadczyła, że nie darowałaby jej, gdyby zeznała coś przeciw niej czy mężowi.

Dopiero w czasie rozprawy wyszło na jaw, że staruszka w ciągu całego tego czasu głodowała i żyła ze wsparć znajomych i krewnych, byle móc płacić szantażystom żądane sumy. Sąd skazał też cygankę za wymuszenie na 7 miesięcy, a jej męża na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Fatalne skutki bezrobocia.

Socjologowie, poświęcający bezrobociu wielotomowe dzieła nie zbadali jeszcze wpływu bezrobocia na... stosunki małżeńskie. A szkoda, bo byłby to temat wielce ciekawy. Mąż, nie mając pracy, spaceruje po mieście, gdzie tyle jest pokus...

Żona prosi bezrobotnego męża o pieniądze na modną suknię, na letnisko, a gdy ten odmawia uważa go za „tyrana“. Mąż, mając dużo czasu, zagląda do gospodarstwa, siedzi w domu i przygląda się postępowaniu żony. Stać kłótnie, niesnaski, rozwody.

Ale nie myślę przytaczać dalszych przykładów, które odkładam do osobnego studjum, mającego wkrótce wyjść na nową linię. Narazie chcę opowiedzieć o wydarzeniu, w którym bezrobocie męża nieco inaczej odbiło się na pozycji pewnej młodej pary.

Panna Rebeka była córką „gospodarskich“ rodziców, statecznie się prowadzących i posiadających sklep na jednej z ulic żydowskich. Była to paniąka przyjemnej powierzchowności i rozporządzająca pewną sumką posagu. Nie dziwota, że proponowano jej „najprzedniejsze“ partje. Panna Rebeka jednak nikogo nie chciała, przepędzając z domu swatów i swatki;

— Jeżeli pragniecie, kochani rodzice, mego szczęścia — oświadczyła kategorycznie — to pozwólcie mi wyjść za Berka. Ja kocham go i on mnie także.

— Zwarzowałaś? Kto to słyszał, by córka kupca wychodziła za krawca, za rzemieślnika.

— Więc cóż, że jest rzemieślnikiem? Czy być rzemieślnikiem to wstyd? Taki pan Rasner też jest rzemieślnikiem, mimo to jest radnym i był posłem w naszym sejmie.

Rodzice zgrzytali zębami, ale pozwolili. Czego się nie robi dla szczęścia dziecka? Zresztą niema rady z dzisiejszemi córkami: nie pozwolić, to może być jeszcze gorzej, gotowa popełnić fałszywy krok. I wcale nie żałowali. W całej dzielnicy nie było takiego dobrego męża jak Berka J. W. Nie pił, nie hulał, nie uganiał się za kobietami. Słowem, stał się wzorem wierności i przywiązania.

Ale widać szatan się uwziął, by nie było trwałego szczęścia na tym padole plaż i dancinów. Przyszła ogólna stagnacja i ludzie poczęli oszczędzać m. in. na spodniach i marynarkach. „Najmodniejsze“, to dziś ubrania „nicejskie“, a gdy wywrócona druga strona się zniszczy, wraca się znowu do pierwszej. Dość, że po długim borykaniu się z losem, przyneptał Berka musiał się wynieść do Ameryki, do krainy dolarów i sweatshopów...

W domu Berka zapiszczała bieda. Rebeka, jako kobieta oszczędna, miała jakie takie oszczędności. Nie na długo to jednak starczyło. Trzeba było pomyśleć o zarobku, a przykład majstra działał

zachęcająco. Ale Ameryka jest zamknięta, trzeba było tedy poprzestać na Francji gdzie jeden z przyjaciół paryskich Berka rokował mu świetny zarobek. Rebeka jednak długo nie chciała pozwolić na wyjazd do Paryża, jakby serce kobiece przeczuwało coś złego:

— Nie bądź głupia — perswadował jej Berk, nie jestem podobny do innych mężczyzn.

Dla mnie Paryż i Warszawa to wszystko jedno. Żadna kobieta nie istnieje dla mnie prócz ciebie. Sprowadzę cię wkrótce do Paryża, elegancko ubiorę i staniesz się za parę lat pierwszorzędną paryżanką.

Berek wyjechał.

Nadchodzą najczulsze liściki, niekiedy i przesyłki pieniężne. Ale rychło przekłeta dla wierności małżeńskiej woda sekwańska poczęta działać.

Pewnego razu Berek wybrał się z koleżkami do Moulin Rouge, na „promenoir“ za pięć franków.

— Czy widzisz te eleganckie i urocze damy? Każda może być twoją narzeczoną, miej tylko pieniądze, a dużo do tego nie potrzeba.

— Chyba żartujesz? Toć każda z nich jest conajmniej księżniczką. Zresztą zapominasz, że mam w domu żonę, nie zawrócę sobie głowy żadną „narzeczoną“.

— Zaraz widać, że jeszcze jesteś „un pollac“. U nas każdy szanujący się pracownik ma „une maitresse“.

Tak długo szydzono z Berka, aż dał się przekonać. Wybrał sobie prawdziwie francuską metresę, która przy bliższym zbadaniu okazała się łodzianką.

Jego uczucia dla Rebeki ostygły. Przystał pisać, o posyłaniu pieniędzy tembardziej nie było mowy, bo wszystko poszło na „paryżankę“.

Rozpacz żony była bezgraniczna. Nie przestała jednak wierzyć w swego Berka.

— Ja was zapewniam, że on jest innym, niż pozostali mężczyźni. Pozwólcie tylko, bym go zobaczyła, a ręczę, że swój błąd naprawi, rzuci tamtą lafiryndę i wróci do mnie. Niech się tylko otworzy przedemną kordon graniczny.

Zwróć się do rabinatu — doradzili przyjaciele — rabinat z pewnością wyrobi ci w konsulacie wizę, jako żonie udającej się do swego męża. To jest bardzo ważki powód.

Rebeka udała się do rabinatu. Tam wszczęto starania, by uzyskać wizę. Ale czy wiza jest dostatecznym kluczem do serca takiego męża, którego zdołała już zepsuć zatruta atmosfera nowoczesnego Babilonu?

Ruch Wydawniczy.

„Tydzień Radjowy“.

Wyszedł nr. 19 ilustrowanego tygodnika „Tydzień Radjowy“ i zawiera następujące prace: rozpoczyna zeszyt artykuł dyrektora M. Urz. Targów Poznańskich p. M. Krzyżankiewicza, p. t. „Na marginesie Wystawy Radjowej w Poznaniu“, dalej następuje kolejno: recenzja z koncertu radjowego Ireny Dubiskiej; audycje „mówione“ i muzyczna: „Poznań — fala 2804 m.“. Wykłady języka francuskiego w „Radjo Poznańskim“; specjalne notatki o wystawie radjowej w Berlinie i międzynarodowej konferencji radjowej w Waszyngtonie.

Kończy numer powyższy bogaty dział „nowin radjowych“ oraz doskonały „kącik radjoamatora“. Uzupełnia zeszyt rubryka „nowe wydawnictwa“ i zapowiedzi redakcji.

Cena 40 groszy. Do nabycia — wszędzie!

Płace robotników rolnych

na miesiąc sierpień 1927 r.

w Województwie Pomorskiem.

W myśl art. 15 umowy zbiorowej w rolnictwie na rok 1927—28 zainteresowane organizacje uzgodniły płace dla robotników rolnych na Województwo Pomorskie na podstawie ceny żyta za ctr. pojedynczy 18,75 zł. na miesiąc sierpień jak następuje.

Ręcznicy	10,94 zł
Stróże, skotarze, oprzątacze, wartownicy	12,50 zł
Fornale, pracujący stale końmi	14,06 zł
Włodarze	15,63 zł
Owczarze	17,19 zł
Rzemieślnicy bez narzędzi	25,00 zł
„ z narzędziami	28,13 zł

W powiatach gniewskim i tczewskim dla wszystkich kategorii ordynariuszy, oprócz rzemieślników, wzamian obniżonej ordynarji pensje wynoszą o 3 ctr. rocznie więcej t. j. miesięcznie 4,69 zł, w powiecie starogardzkim o 2 ctr. rocznie więcej t. j. miesięcznie 3,13 zł.

Dla rzemieślników w pow. gniewskim i tczewskim wzamian obniżonej ordynarji pensje wynoszą o 2 ctr. rocznie więcej tj. miesięcznie 3,13 zł., a w pow. starogardzkim o 1 ctr. rocznie więcej tj. miesięcznie 1,56 zł.

Zaciekńnicy.

Kateg. I. a dziewczęta i chłopcy od 14-15 lat według obopólnej umowy.

Kateg. I. b dziewczęta i chłopcy od 15-16 lat 0,60 zł.

Kateg. II. a dziewczęta i chłopcy od 16-18 lat 1,05 zł.

Kateg. II. b dziewczęta i chłopcy ponad 18 lat 1,28 zł.

Kateg. III. chłopcy od 18-21 lat 1,65 zł.

Kateg. IV. chłopcy ponad 21 lat, zdolni do wszelkiej pracy i do kosy 2,25 zł.

Chałupnicy.

Chałupnicy 2,23 zł

Dziewczęta i chłopcy wolnego robotnika otrzymują zapłatę w gotówce zaciekńników odnośnej kategorii (o 7/8 gr więcej).

Dla służby włościańskiej (gburskiej) za miesiąc lipiec 1927 r.

Parobcy i dziewczęta od 14-16 lat — 2 ctr. żyta, miesięcz. 37,50 zł.

parobcy i dziewczęta od 16-18 lat — 2 1/4 ctr. żyta mies. 42,19 zł.

dziewczęta ponad 18 i chłopcy do lat 20 2 ctr. 65 ft. żyta mies. 49,69 zł.

robotnicy ponad 20 lat — 2 ctr. 90 ft. żyta mies. 54,37 zł.

Dojarze.

Wynagrodzenie dojarza wynosi według § 3 kontraktu dla szwajcarów: ad I. od sztuki krowy dojrzej, wołu roboczego, stadnika rozplodowego 1,20 zł. ad. II. od sztuki jałowizny powyżej 10 tygodni do dojścia do krowy dojrzej, lub wołu roboczego 0,75 zł. ad III. za wychowanie zdrowego cielaka do 10 tygodni 0,75 zł.

Płace kobiet.

Jako wynagrodzenie pobierać będzie żona pracownika za przepracowaną godzinę 0,30 zł.

Robotnicy sezonowi.

Kateg. I. robotnicy (mężczyźni) ponad 21 lat, zdolni do wszelkiej pracy męskiej i do kosy 3,60 zł.

Kateg. II. chłopcy od 18-21 lat, wykonujący wszelką pracę męską oraz dziewczęta ponad 18 2,80 zł.

Kateg. III. dziewczęta, chłopcy od 16-18 lat 2,20 zł.

Toruń, d. 21 lipca 1927 r.

Komisja Pracy P. T. R.

(-) J. Sojecki (-) W. Lipiński.

Dyrekcja P. T. R.

(-) Inż. J. Dybowski.